Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 36. Kraków, dnia 4 września 1927. Rok XVII.

LUD KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska“

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł. Kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 do'ary. We Francj. 20 fr. W Danji 10 kor„ Czechosłowacji 40 k. cz	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012 Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600 i 140.233.

Polityka na dziś i na jutro.

Nasza polityczna działalność, jako katolików-Polaków na terenie ludowym, ma jedno na celu: przekonać wyznawców zasad katolickich w polityce o konieczności wycofania się z walki bezwzględnej z marszałkiem Piłsudskim, aby w ten sposób uzyskać *wolną rękę* do zorganizowania ze wszystkich odłamów szczerze katolickich na terenie Polski, jednego wielkiego zespołu (bloku) katolickiego, obejmującego potrzeby *całego narodu polskiego*. Wychodzimy bowiem z tego założenia, że Polska *potrzebuje ludzi tego stopnia siły* co marszałek Piłsudski, bo inaczej rozwydrzone partyjnictwo i niedołężny parlamentaryzm doprowadzi państwo do ruiny. Nie widzimy zatem *żadnej korzyści,* ale owszem szkodę w popieraniu Witosa i Narodowej Demokracji, którzy dążą do obalenia Piłsudskiego, aby z powrotem do rządów państwa wprowadzić „przedmajowe“ hultajstwo i idjotyzmy. Dlatego, gdy spostrzegliśmy u krakowskiego odłamu chrześcijańskiej demokracji dążności sprzyjające „Piastowi“, uważaliśmy *za obowiązek przykry, ale konieczny* z całą energją przeciwko temu wystąpić. I jakkolwiek temu, czy owemu mogło się to nie podobać, że katolickie partje ze sobą walczą, mamy pewność, że w końcowym wyniku przyczyni się to do *wyjaśnienia sytuacji* i oczyści pole do współpracy, do której zawsze w imię dobra państwa jesteśmy gotowi. Oczywiście pod warunkiem, że *sprawa ludowa* u naszych sprzymierzeńców dozna *rzetelnego poparcia* i w tym kierunku dane będą *wystarczające gwarancje*.

Blok katolicki, którego zorganizowanie uznajemy *za konieczność* i w którego powstanie w niedalekiej przyszłości wierzymy, będzie miał w Polsce wielkie i odpowiedzialne zadanie do spełnienia. Przedewszystkiem w stosunku do państwa. Obecnie rządy, jakkolwiek mają podstawę bardzo silną, bo osobę marszałka Piłsudskiego, jednak z tego właśnie powodu, że jest to siła jednostkowa, a nie społeczna, *nie posiada znamion trwałości*. Otóż ten brak trwałości *uzupełnić trzeba koniecznie* nie tyle ze względu na teraźniejszość, ile *na przyszłość*. Marszałek Piłsudski

który to z pewnością doskonale rozumie, niezawodnie tak pojętą i ku temu skierowaną pracę polityczną uzna i zrozumie.

Tak więc rozumna, celowa i poważna praca katolicka w polityce, usunie w przyszłości możliwość zamieszek politycznych i niespodzianek bardzo dla państwa niebezpiecznych.

W ten sposób katolicy *dobre następstwa* zamachu majowego utrwalą, a wszystko to, co nie odpowiada potrzebom *raz na zawsze zlikwidują*.

Blok katolicki będzie miał również wielkie zadanie do spełnienia w stosunku do społeczeństwa. Do zamachu majowego społeczeństwo całe było w *formalnej niewoli rozwydrzonego* partyjnictwa Partje narzucały kandydatów poselskich, partje obsadzały urzęda partje psuły urzęda i sądy. Dziś tego niema, obecne braki mają charakter odmienny, ale niema także gwarancji, że się ten system nie powtórzy.

Katolicy w polityce zorganizowani i zjednoczeni dzięki swoim zasadom wykluczającym nieuczciwość, wyzysk, demagogję i skrajne partyjnictwo, będą w stanie wyzwolić społeczeństwo politycznie. Wobec powstania bloku katolickiego, takie jednostki, jak Bryl, Putek, Stapiński, Okoń i t. p. już nie będą mogły wichrzyć i mącić stosunków.

Masy kierujące się zdrowym instynktem, nie życzą sobie walki z rządem. Natomiast żądają *prostego, jasnego i rozumnego programu*. Na taki program, *któryby budził zaufanie* zdobyć się mogą tylko czynniki katolickie. Przedtem jednak muszą się zjednoczyć. Ponieważ zaś każdy odłam katolicki w Polsce reprezentuje interesy *odmiennych warstw*, przeto zjednoczenie nie może polegać na połykaniu, ale *na zblokowaniu* na szerokiej, precyzyjnie ustalonej podstawie. Wytworzenie tej podstawy stanowi najbliższe zadanie czynników katolickich w Polsce.

Ks. Józef Świąder.



W SPRAWIE ZWOŁANIA SEJMU.

Jak donosi Ajencja Wschodnia, przedłożone zostało Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej pismo, zawierające jednobrzmiące wnioski kilku klubów poselskich o zwołanie Sejmu i Senatu.

W myśl artykułu 25 Konstytucji powinien zatem Sejm zostać zwołany około 10 wrześnla b. r.

Zwołania Sejmu domagały się następujące stronnictwa: Endecy, Chadecy, Piast, Wyzwolenie, Socjaliści i Chrześcijasńko-narodowi.

W sprawie dotyczącej zwołania Sejmu udał się wicepremjer Bartel do Druskiennik.

Oprócz tego krążą pogłoski, że na najbliższej sesji sejmowej wystąpi rząd z propozycją przedłużenia kadencji obecnego Sejmu i że na ten temat również odbędą się konferencje między p. premjerem Piłsudskim a wiceprem. Bartlem.

W SPRAWIE REZERW ZBOŻOWYCH.

Jak podają niektóre czasopisma powziął rząd zamiar utworzenia rezerw zbożowych.

Związek Polskich Organizacyj Rolniczych przedłożył w tej sprawie memorjały trzem ministrom i p. Premjerowi, w których podkreślone są następujące okoliczności: przystosowanie zdolności nabywczej rynku krajowego do żywszej podaży w okresie pożniwnym; dalej: zakupno i zamagazynowanie w kraju tych ilości zboża, które chwilowo przewyższając bieżące zapotrzebowanie na wewnętrznym rynku musiałyby być wywiezione zagranicę; jeżeliby nastąpiły chwile niedostatecznej podaży zboża w kraju, to wówczas użytoby właśnie tych rezerw.

Jeżeli rząd dopilnuje solidnego zorganizowania i wprowadzenia w czyn powziętego zamiaru, to może ta akcja ukrócić niesumienną manipulację rozmaitym żydowskim spekulantom. Tymczasem zastanawia wszystkich ta okoliczność, że czasopisma podają, że mimo nie złych zbiorów tegorocznych i mimo przywozu zboża z zagranicy, ceny zboża mimo to idą w górę, i zdaje się i pieczywo podrożeje.

O! Tę zagadkę, gdyby miarodajne czynniki zechciały rozwiązać i wziąść takich spekulantów za łeb i nie dopuścić do podbijania cen i nowej fali drożyzny, to zjednałby sobie z pewnością wdzięczność wszystkich praworządnych obywateli.

USTALENIE PRELIMINARZA BUDŻETOWEGO ZA ROK 1928-29.

Ministerstwo Skarbu zwróciło się do wszystkich instytucyj centralnych o nadsyłanie preliminarzy budżetowych na rok 1928-9 i zażądało dołączenia do planów gospodarczych poszczególnych przedsiębiorstw państwowych bilansów (to jest zestawienia rachunkowe przychodów i rozchodów) za ostatni rok.

ROZPORZĄDZENIE DOTYCZĄCE CHOWU BYDŁA.

Dnia 28 października 1925 roku została uchwalona ustawa o nadzorze państwowym nad buhajami, co do której rozporządzenia wykonawcze wydał obecny minister rolnictwa dnia 3 sierpnia b. r.

Według tej ustawy do uznawania buhajów, za odpowiednich do celów hodowlanych powołana jest *w każdym powiecie komisja kwalifikacyjna*. Od orzeczeń tej komisji przysługuje prawo odwołania się do t. zw. *„kwalikacyjnych komisyj odwoławczych"*, ustanowionych po jednej na każde województwo.

ZBIORY W POLSCE

Tegoroczne zbiory wynoszą według obliczeń statystycznych w przybliżeniu: pszenica 13 miljonów 800.000 kwintali, żyto 60 miljonów kwintali, jęczmień 17 milj., owies 32 milj. 600.000, czyli w zestawieniu z zeszłorocznemi zbiorami urodzaj jest około dwadzieścia procent wyższy od przeciętnego.

WYCOFANIE STARYCH DWUDZIESTOZŁOTÓWEK.

Jak podają pisma, Bank Polski przystępuje z dniem 1 września 1927 roku do wycofania z obiegu biletów bankowych z datą 28 lutego 1919 i 15 lipca 1924 roku, oraz dziesięcio-złotowych biletów bankowych wydanych w powyższych terminach. Te banknoty będą mogły jeszcze kursować do 29 lutego 1928, zaś od 1 marca 1928 do 31 stycznia 1929 roku będą *tylko przyjmowane do wymiany przez filje Banku Polskiego.*

POMOC KREDYTOWA DLA ROLNIKÓW.

Jak podaje krakowski „Czas", przekazało Ministerstwo Skarbu po porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa do Państwowego Banku Rolnego 3 miljony złotych na jesienną kredytową akcję siewną dla rolników dotkniętych klęskami żywiołowemi (w pierwszym rzędzie przez gradobicie). Rozdziałem powyższych kredytów zajmować się będą podobnie jak i przy wiosennej kredytowej akcji siewnej miejscowe komitety zasiewowe.

NOWY PODZIAŁ OKRĘGÓW SZKOLNYCH.

Jak podają czasopisma, p. minister oświaty po zniesieniu okręgu szkolnego w Białymstoku i przydzieleniu pewnej części jego do okręgu warszawskiego wyłączył szkolnictwo województwa kieleckiego z pod kompetencji kuratora warszawskiego i wcielił je do okręgu szkolnego krakowskiego od dnia 1 października b. r.



SACCO I VANZETTI ZOSTALI STRACENI.

Sacco i Vanzetti zostali straceni za pomocą krzesła eletkrycznego. Stracenie miało miejsce krótko po północy z poniedziałku na wtorek.

W związku ze straceniem Sacco i Vanzettiego prawie na całej kuli ziemskiej zorganizowano demonstracje protestujące. W Genewie, siedzibie Ligi Narodów, manifestanci o godzinie 11 w nocy wybili szyby w konsulacie amerykańskim, w amerykańskim hotelu i biurze podróży, oraz w wielkiej oszklonej galerji Sekretarjatu Ligi Narodów, gdzie zwyczajnie odbywają się posiedzenia Rady Ligi. Aresztowano 15 osób, w tem 3 Włochów. Zebrania protestujące zorganizowane przez komunistów i radykalnych socjalistów, odbyły się w Berlinie i Wrocławiu. W Montpellier we Francji i w Cordobie w Argentynie (we warsztatach Forda) nastąpiły zamachy bombowe, które wyrządziły wielkie szkody. W Buenos Aires tłum demonstrantów zaatakował kamieniami firmy, należące do obywateli amerykańskich.

ZAJĘCIE NANKINU.

Według doniesień z Pekinu, Nankin po kilkodniowem ostrzeliwaniu przez wojska jen. Sun-Czuan-Fanga został zajęty.

Powstanie włościańskie w prowincjach Hu-Nań i Hu-Pej, przybierające coraz wyraźniej charakter komunistyczny, rozszerza się w dalszym ciągu. Władze kantońskie wysłały w kierunku północnym znaczne oddziały, dla stłumienia rewolty.

TRZĘSIENIE ZIEMI W JAPONJI.

Okolicę Tainan nawiedziło trzęsienie ziemi, 10 osób zginęło, 100 odniosło okaleczenia. Przeszło 200 domów leży w gruzach.

CHOLERA W INDJACH NIE USTAJE.

W Indjach południowych zarejestrowano w ostatnim tygodniu, dwa tysiące nowych wypadków cholery, z tego trzysta śmiertelnych.

AMNESTJA W ROSJI.

W dziesiątą rocznicę powstania państwa sowietów rząd zamierza ogłosić amnestję dla przestępców politycznych. Tysiąc osób ma uzyskać wolność. Pomiędzy niemi większa liczba duchownych różnych wyznań.

KONKORDAT LITWY Z WATYKANEM.

Jak donosi „Vossische Zeitung" litewski prezes rady ministrów Waldemaras, który przybędzie do Rzymu na jesieni w sprawie zawarcia

konkordatu ze Stolicą Apostolską, ma uznać formalnie postanowienia konkordatu między Watykanem a Polską, w myśl którego okręg wileński określony został jako oddzielna diecezja.

126 LUDZI NA DNIE OCEANU SPOKOJNEGO.

W czasie nocnych manewrów floty japońskiej zderzył się na wysokości Maizulu krążownik „Jindzu" z łodzią torpedową „Warabi".

Krążownik w ciągu 15 minut poszedł na dno tak, że zdołało się uratować jedynie 22 marynarzy. Pozostała część załogi w liczbie 90 marynarzy i 12 oficerów utonęła. Równocześnie zderzył się krążownik „Nara" z łodzią torpedową „Achsi" przyczem straciło życie 24 marynarzy. Oba krążowniki zostały silnie uszkodzone.

OLBRZYMIA POWÓDŹ W ROSJI.

W tych dniach nastąpiło koło Władywostoku oberwanie się chmur, połączone z gwałtownemi wichurami i burzami. 22 wsi zostały zrównane ziemią, a koło 10.000 osób jest bez dachu nad głową. Większa część bydła utonęła, a pozostałe zdycha dla braku paszy. Mieszkańcy uciekają na wzgórza, gdzie odcięci od świata mrą z głodu. Koło Nssuri uległo 400 domów zniszczeniu. — Wszelki ruch ustał. Cały obszar ma jakiś odstraszający wygląd. 60 wsi zalały fale, po których nie pozostało śladu. Groza nawiedzonej okolicy jest okropna.

STRASZLIWY POŻAR LASÓW W POŁUDNIOWEJ FRANCJI.

Pożar lasów, jaki wybuchł na wybrzeżu południowem rozszerza się i dotarł już do starożytnego miasta Frejuz. Szpital tamtejszy pośpiesznie ewakuowano. Oddziały straży ogniowej walczą nadludzko ze straszliwym żywiołem.

Gęste chmury dymu zasłaniają słońce na przestrzeni wielu kilometrów.



„Piast" w Nrze 35 broniąc się przed opinją społeczeństwa, której wyraz dajemy zawsze w naszym organie, a która nad Witosem już położyła krzyżyk, wysuwa ostatnie atuty swoich wpływów: wójtostwo Witosa i chełpi się.

„RZECZYWISTOŚĆ ZADAŁA KŁAM SŁOWOM OSZCZERCÓW.

Od wypadków majowych prasa nam przeciwna głosiła zawzięcie, że prezes Witos stracił wszelkie znaczenie. Nikt rozumny oczywiście w te oszczerstwa nie wierzył, a w ostatnich dniach wybory do Rady gminnej w Wierzchosławicach zadały im stanowczy kłam. Rada gminna wybrała wójtem prezesa Witosa, jednomyślnie i jednogłośnie.

Cieszymy się tą uratowaną dla Witosa placówką. Owszem, może okaże się on niezłym wójtem, bo lepiej przecież być dobrym naczelnikiem gminy, niż kiepskim ministrem. Witos na właściwem sobie miejscu może jeszcze być pożytecznym.

Mimo, iż „Piast", jak podaliśmy wyżej, robi ciągle „dobrą minę", jednak nie jest tak dobrze, jak on to o sobie rozgłasza.

Warszawskie „Nowiny Ludowe" pisząc o występowaniu z szeregów „Piasta" wybitnych działaczy" wołają:

„Coś się psuje w „Piaście", a kończą taką uwagą:

„Z komunikatu tego widać jasno, że zanosi się w „Piaście" na poważniejsze wstrząśnienia, że zarząd główny „Piasta" z pos. Witosem na czele nie ma już miru wśród samych piastowców".

W innym znowu numerze tegoż czasopisma spotykamy zestawienie sukcesów „Piasta" i „Wyzwolenia", a raczej to, co te partje o swoich rzekomych sukcesach piszą.

A więc „Piast" konstatuje.

„Jak z powyższego zestawienia widzimy, „Piast" stoi na pierwszem miejscu, nie biorąc „bezpartyjnych", w szeregach których mamy wielu cichych zwolenników. Natomiast partja rządowa z kretesem przegrała".

Tymczasem i Wyzwolenie ne pozostaje w tem samochwalstwie w tyle pisząc:

„Podług półurzędowych obliczeń wynik wyborów do Rad gminnych wypadł nadspodziewanie dobrze dla Wyzwolenia. W wielu okolicach Wyzwolenie zdobyło do 80 procent mandatów".

Gdzież więc prawda?

Imaginację tych ludzi i ich optymizm, wobec ciągłych załamywań się, trzeba podziwiać.

Znany dziennikarz, protestant, plujący zawsze na wszystko, co krakowskie i małopolskie, Adolf Nowaczyński, pisząc o „Orkanie, wielkim pisarzu Podhala w „Gazecie Warszawskiej" wyciąga dziwne wnioski z rozmyślania nad stosunkiem społeczeństwa do „Witosików":

„Udają i kłamią, że nie znoszą „Witosa" i piastowego plemienia w życiu publicznem. To nieprawda. Nienawidzą chłopstwa wogóle, a „Witos" jest im tylko personifikacją, symbolem, upiorem całej chłopskiej emancypacji"

Mówi między innemi bzdurstwami: bo tylko tak można nazwać to ględzenie nowego „przyjaciela" wsi i Podhala.

Niech sobie p. Nowaczyński (Neuvert) przypomni, którąkolwiek powieść tego pisarza, a zobaczy, że wszystko, co on w niej gani, czem się smuci, a więc suhajowskie sobkostwo, zacofanie i t. p. jest cechą „Piastowskiej" kliki. I nigdy ideał „Franka Rakoczego" nie zmieściłby się w Witosowem sercu czy duszy.

Ale Nowaczyński (Neuwert) strzeli a nie nabije. Ot gada byle gadać, a wszystko mu się w głowie kłębi. Kiepsko byłoby panie Neuwert z Polską wsią, gdyby jej symbolem mał być Witos-Suhaj.

P. Rymar omawiając w „Wieńcu i Pszczółce" tułaczkę Polaków po całym świecie i ich bezdomną ciągle jeszcze dolę, tak pisze:

„Z chwilą, gdy się po wojnie stosunki w świecie radykalnie zmieniły, a my, Polacy, dostaliśmy własne państwo polskie i rząd, z Polaków złożony, zmieniło się wiele wewnątrz państwa, jest obowiązkiem naszego państwa taką prowadzić politykę, aby ci, co byli dawniej Polakami, znowu się Polakami stali. Jest obowiązkiem Państwa Polskiego tak sprawy popierać, aby Polacy znajdowali pracę i chleb tu, w Polsce, a z Polski, aby szli w świat żydzi, Niemcy i inni. Bo to trzeba sobie powiedzieć szczerze i otwarcie: Kto poszedł w świat, tam stworzył rodzinę, kupił dom, a czasem ziemię, ten już do Polski nie wróci. Na tysiąc takich wróci jeden, dwu, a reszta zostanie tam na zawsze. Często już dzieci, a napewno wnuki zapomną mówić po polsku i staną się Amerykanami, Francuzami, Czechami, czy innymi. A więc każdy stały wychodźca jest dla polskiego narodu stracony. Mamy, jak już pisałem, 3 miljony żydów, do miljona Niemców, kilka miljonów Rusinów; jeśli Polska wszystkich wyżywić nie może, niech idą oni, a nie nasi Polacy". *Es.*

„Pokłonny dzień" rosyjskiej cerkwi.

W oczach zdumionego świata chrześcijańskiego powtarza się znowu niejednokrotnie widziane a stare jak schizma, zjawisko.

Oto Synod prawosławny rosyjskiej cerkwi uderza czołem przed potęgą dzisiejszych władców nieszczęśliwej Rosji.

Oderwana przed wiekami od Rzymu, obciążona jego przekleństwem, powlokła się ta cerkiew pod trony królów i cesarzy i każdy wiek widział jej rabskie upokorzenie, każdy wiek był świadkiem jej upadku moralnego i duchownego, widział jak opada z niej dostojność, a zostaje tylko zewnętrzny blichtr i forma.

Rozkład ten, trwał wieki. Nie pomogła tu dobra wola świątobliwych zresztą archirejów, nie pomogły żarliwe modły atoskich mnichów, nie pomogły świętości Peczerskiej Ławry, ani Sołowiejecki monastyr. W cerkwi prawosławnej zanikał duch Chrystusowy i mądrość wieków, której tajemnicę posiadał i posiada tylko Rzym.

Od początku, bo od czasu Focjusza zaciążyło na niej brzemię świeckości.

Już wtedy wypowiedziawszy Rzymowi posłuszeństwo stała się ona siłą tylko polityczną i narzędziem, którem posługiwać się zaczęła władza świecka.

W Rosji zwłaszcza, ten charakter cerkwi nabrał wyrazistych kształtów.

W czasach, kiedy na Zachodzie ginęli na szafocie rewolucyjnej Francji księża-męczennicy; kiedy kościół katolicki borykał się z władzą cesarzy i powoli, ale stale wyzwalał się z pod ich, zresztą zewnętrznej tylko, zależności; w Rosji najwyższa władza cerkwi przechodziła w ręce carów.

Piotr Wielki militaryzował ją a lata zrobiły swoje. Od tego czasu stała ona na „Smirno" przed carskim tronem.

I oto przyszły czasy, w których cerkiew rosyjska wzięła udział w haniebnej niechrześcijańskiej robocie katów narodu polskiego.

Z kozackiemi sotniami szły do Polski drugie czarne sotnie popów a Podlasie spłynęło męczeńską krwią unitów.

Na rozkaz carski powstali Eulogjusze i inni kaci. Szli oni nie w imię religijnych przekonań i idei, ale z czysto polityczną tendencją zgnębienia polskości. W walce tej cerkiew prawosławna spodliła się do reszty.

Jej urzędowość uczyniła religię tylko formą, do której lud przyzwyczaił się, ale która nie wsiąkła w jego duszę. Razem z caratem znienawidzono tam i cerkiew, a gdy runął tron Romanowów poczęła się chwiać i ona, bo nie ugruntowano jej w duszach ludzkich, lecz na chwiejącej podstawie tego właśnie tronu.

Pierwsze lata rewolucji widziały wprawdzie tu i ówdzie ginących popów — widziały męczeństwo dostojników cerkiewnych, lecz nie było to męczeństwo dla zasad religijnych, lecz raczej za wierność staremu porządkowi.

Na Syberji zwłaszcza, w pierwszych latach rewolucji szli do tiurm, za obnoszenie w procesjach carskich portretów, za modły za carską rodzinę.

Wiara była na drugim planie. Stan cerkwi przedstawiał się już tak rozpaczliwie, że na zebraniach sowietów mówiono już o niej jako o skazanej na zagładę i spodziewano się, że za rok znikną cerkwie z powierzchni Republiki.

Obliczenia zawiodły.

Tradycja i przyzwyczajenie zrobiły swoje.

Sowiety więc wzięły się energcznie do tępienia religji.

Kto był w Rosji przedrewolucyjnej, ten mógł się naocznie przekonać, ile sił i nienawiści włożyli bolszewicy w tę walkę.

Nie było broni, którejby nie użyto. Źle jednak trafiono.

Protekcyjny system carski zabijał skuteczniej religję w duszy ludzkiej niż jej prześladowanie.

W męce człowiek szlachetnieje. Dlatego też wiara w masach nie zanikła, a rozkład cerkwi zaczął się u góry.

Sowiety robiły swoje. Sponiewierano „swiatyje moszczy“, urządzano bluźniercze wiece, zamieniano cerkwie na teatry, klasztory zamknięto, majątki cerkiewne skonfiskowano, zakazano wydawnictw ewangelji, słowem postanowiono zatrzeć ślady kultury religijnej.

Od czasu do czasu przeciw tym zarządzeniom powstawali metropolici i biskupi prawosławni, lecz w końcu uginali się.

Nie mieli „Cieplaków“ i „Budkiewiczów“ lecz tylko chwiejnych Tichonów.

Dyscyplina państwowa i rabski posłuch zaszczepiony cerkwi przez jej długoletnich władców — carów tak wszedł w jej krew i żyły, że ugięła ona czoła i przed sowietami, których celem jest i będzie zniszczenie religji. Metropolita Sergjusz ogłosił, że rzuci klątwę na każdego z wiernych, który powstanie przeciw władzy sowieckiej.

Kto wie co się jeszcze stanie?

Mogła była cerkiew być przez tyle wieków środkiem utrzymującym masy wiernych w duchowej i fizycznej niewoli caratu, to może jeszcze zobaczymy ją na usługach ateizmu.

Ziszcza się w naszych oczach wielka prawda, że bez Rzymu nie ma chrześcijaństwa.

Prędzej czy później oderwana od niego gałąź musi uschnąć, skarleć i znikczemnieć. Metropolita Sergjusz podpisując akt wiernopoddańczy cerkwi sowietom, podpisał wyrok śmierci na siebie i całą hierarchję schizmy prawosławnej — a z wiary, która jeszcze kiełkuje w rosyjskich masach powstanie kiedyś myśl o powrocie do Rzymu, jako do jedynej ostoi nieskażonego Chrystjanizmu, który tak, jak to widzimy w Meksyku, daje wyznawcom moc wytrwania aż do śmierci męczeńskiej.

Cóż na to nasi domorośli propagatorzy nowej schizmy — Kościoła narodowego?

Trudno posądzić ich o nieznajomość życia i histerji. Wiedzą oni dobrze, że ich akcja dąży nie do jakiejś reformy życia religijnego, ale właśnie do zupełnego zniszczenia religji w duszy ludu polskiego, a zakażenia go błędami Marjawickich i Hodurowych środowisk.

Przed takimi apostołami musi lud polski strzec się i bronić wszelkiemi siłami, bo jedynie wierność katolicyzmowi gwarantuje nam niezależność duchową i moralną. Poza katolicyzmem jest tylko niewola i „rabstwo“ duchowe. *Es.*



CO PISZE LUD

Jak „Piastowcy“ wychowują młodzież wiejską

W niedzielę dnia 31 lipca przypadła uroczystość odpustowa z okazji święta św. Anny w sąsiedniej parafji w Wieprzu. Od wczesnego rana tłumy wiernych z sąsiednich wiosek spieszyły na nabożeństwo do największej i najwspanialszej świątyni, jakiej jej podobnej nie spotkasz w całym wadowickim powiecie.

Uroczystą wotywę przed pięknym ołtarzem św. Anny odprawił o godzinie 9 ks. prof. J. Wojewodzic, tamtejszy rodak, a sumę w asyście licznego duchowieństwa i kilku alumnów semi- narjum duchownego z Krakowa celebrował ks. W. Pitala, proboszcz z Osieka; podniosłe i treściwe, a nadzwyczaj aktualne kazanie na temat katolickiego wychowania młodzieży z prawdziwem namaszczeniem wygłosił ks. J. Motyka, proboszcz z Mucharza.

Uroczysta procesja z Najśw. Sakramentem, przy udziale niezliczonego tłumu wiernych, jaki się rzadko spotyka, potężny śpiew ludu zmieszany z dźwiękami orkiestr, szeregi katolickich stowarzyszeń młodzieży męskiej i żeńskiej z prześlicznymi dwoma sztandarami na czele, a w zakończeniu podniosły śpiew anielskiego hymnu „Te Deum“ — wywarły na mnie nigdy niezatarte wrażenie wiary i pobożności naszego ludu; nie wiem, czy jest coś, coby tak głęboko trafiło do duszy przeciętnego człowieka, jak te podniosłe i pełne namaszczenia katolickie uroczystości kościelne, które nawet najbardziej zatwardziałego grzesznika czy innowiercę skruszyć i do Boga pociągnąć potrafią.

W tym samym dniu odbył się tamże zjazd „Kół Młodzieży“ powiatu wadowickiego, na który przybyło kikadziesiąt osób obojga płci tej mło-

dzieży, która, jak np. w Wieprzu, jest przedmiotem wstydu i hańby dla całej parafji!

Widziałem tam między innymi i p. Albina Jurę z Krakowa, prof. gimnazjalnego od matematyki „dzielnego agronoma“, który dzięki swej fachowości został nawet wice-prezesem małopolskiego Tow. Rolniczego i ten „agronom“ z powołania dał początek przed paru laty tamtejszemu „Kołu Młodzieży“, które w dziejach Wieprza najczarniejszą historję posiada.

Po południu w sali Domu ludowego przyglądnąłem się bliżej, jak wyglądają owoce wspólnego wychowania młodzieży męskiej i żeńskiej bez wpływu duchowieństwa, a które to wychowanie ci panowie z pod znaku M. T. R., Jury czy Styrylscy i t. p. nowocześni „wychowawcy“ wiejskiej młodzieży z za zielonego stolika na modę królikarni czy kurnika w Kołach młodzieży gorąco propagują; po wzajemnych powitaniach „zasłużonych“ pedagogów na „przestrzeń“, rozpoczęła się dopiero właściwa uroczystość „kolarska“ i najwłaściwszy punkt programu zjazdu — zabawa taneczna, — z której „wzorowa młodzież kolarska“ o wschodzie słońca w poniedziałek rano dobrze poturbowana do domu powracała. Nie wspominam o szczegółach przebiegu takiej całonocnej zabawy, gdzie najgorsza w parafji młodzież rozbawiona i podniecana bez nadzoru rodziców folguje wszystkim namiętnościom i niskim popędom; śpiew czy ryk lub wycie, wrzaski piski i nawoływania przez całą noc na całą wieś wprowadzały każdego na przypuszczenie, że to nie głosy ludzkie, lecz z całej wsi spędzonej razem psiarni!!!

Takto wesoło i swobodnie przez całą noc do rana zabawiała się „brać kolarska“, zakończywszy swoją „uroczystość“, jak zwykle zresztą — bitką, a niejedna mamusia czy ojczulek spoczywał snem sprawiedliwego, niepomny na głośne słowa kaznodziei, że gdyby mu bydlę na noc do stajni nie wróciło, szukałby go całą noc nie zmrużywszy oka, ale o córeczce czy synku bujającym jak źrebiec całą noc po wsi i zabawach nie pomyśli nawet.

Darują mi to Szanowni wieprzowscy obywatele, że po raz pierwszy z nimi podzieliłem się mojemi wrażeniami, a widząc w swem młodem pokoleniu brak katolickiego ducha i ohydę piastowskiego wychowania w „Kołach Młodzieży“ niech spoglądają lepiej na sprężyście zorganizowaną w drugiem Katol. Stow. Młodzieży pod sztandarami św. Stanisława Kostki i Niepokalanej — będącą prawdziwą chlubą parafji, niech zamiast „Piasta“ czy „Sztandaru“ wezmą do ręki „Lud Katolcki“, a niejedną jeszcze — jak w zwierciadle — ciemną plamę na tle swoich zgubnych piastowskich haseł dokładniej zobaczą.

Nie — Wieprzowianin.

Z działalności ks. kan. J. Michalika.

Ktokolwiek z podróżnych, przejeżdżając pociągiem przez Ciężkowice, rzuci okiem przez okno wagonu, nie może nie zauważyć wspaniałej i wyniosłej budowli, która rozsiadłszy się na malowniczem wzgórzu, dominuje nad parafją; ujęta w przemiłe ramy piękna tutejszej przyrody, przedstawia się imponująco.

Budowla ta o wielkich rozmiarach, wykonana w stylu gotyckim, to dzieło tutejszego proboszcza ks. kanonika J. Michalika, owoc całego szeregu lat Jego żmudnej pracy, starań i wysiłków.

Jeżeli podziwiać musimy zewnętrzny wygląd Kościoła, tem więcej zachwyca nas jego sympatyczne wnętrze, które wraz z pięknymi ołtarzami, wspaniałymi krużgankami, amboną w formie kielicha, stylowym chórem wspartym na kolumnach, a jeżeli uwzględnimy stosowne oświetlenie kościoła przez umiejętne rozmieszczenie okien — wszystko to tworzy nam nadzwyczaj miłą i wdzięczną całość.

Niezmordowany w swej działalności ks. kanonik Michalik po dokończenu budowy kościoła jeszcze nie spoczął, ale ciągle jest czynny przy ozdabianiu Domu Bożego; i tak wnet po wojnie postarał się po raz wtóry o trzy piękne dzwony na miejsce zabranych przez nieboszczkę Austrję.

Przed paroma miesiącami, dzięki staraniom ks. kanonika został odnowiony i ozłocony wielki ołtarz, co pociągnęło także znaczne koszta.

Obecnie ks. kanonik, zawsze czynny, powziął myśl trudną w dzisiejszej dobie do zrealizowania, mianowicie budowy nowego dwudziestogłosowego organu, godnego przecież tak wspaniałego kościoła; koszta tegoż obliczone są na kilkanaście tysięcy złotych.

Ale bo i potrzeba tego wymaga: stary bowiem organ pamięta jeszcze mały, dawny kościółek w Ciężkowicach, a nadwątlony już zębem czasu, niestosowny jest do nowego kościoła i jakby sam wpraszał się o „spensjonowanie“ go, ewentualnie o przeniesienie go do mniejszego kościółka, bo do takiego tylko został „stworzony“.

I już na ten cel budowy nowego organu poczynają płynąć ze strony parafjan składki, które choćby były i najhojniejsze, wystarczyć nie mogą. By powiększyć zatem fundusz, postanowiono urządzić godziwą zabawę ogrodową-festyn i w tym celu zawiązał się komitet, a ten uprosił ludzi chętnych w urządzeniu tegoż festynu, który rzeczywiście doszedł do skutku i odbył się 7 b. m. w ogrodzie tutejszego „Sokoła“.

Mile było się przypatrzeć tej spokojnej, przyzwoitej zabawie naszej parafji, bez jakichkolwiek ekscesów czy awantur; przyszli ludziska, aby przysłużyć się dobrej sprawie, a przytem wziąść udział w godziwej rozrywce. Na festynie urządzono loterję fantową, na którą złożone zostały różne i obfite dary ze strony parafjan.

Atrakcją festynu było, prócz wielu innych niespodzianek, krakowskie wesele, które przyjechało na furach z wioski Ostruszy i wykonało szereg swoistych, wiejskich pląsów tanecznych. Na zakończenie festynu, zespół Kółka amatorskiego, pod reżyserją pp. Wrońskiego i Tesslara, odegrał wcale udatnie i z należytem przygotowaniem sztukę p. t. „Piosnka wujaszka" A. Fredry.

Festyn ten dobrze zorganizowany przyniósł niemało dochodu, który stanie się dużą „cegiełką" w budowie organu.

Pracy i przygotowań było w tem wiele: dlatego komitet ścisły poczuwa się do miłego obowiązku złożenia z głębi serca płynące „Bóg zapłać" wszystkm tym, którzy przyczynili się do uświetnienia tegoż festynu, a więc ofiarodawcom fantów na loterję, oraz tym, którzy z pełnem poświęceniem pełnili wyznaczone im funkcje.

Również podnieść należy szlachetny gest „Sokoła", który na cel powyższy oddał zupełnie bezinteresownie ogród i salę komitetowi za co składa się wydziałowi szczere podziękowanie. Ta współpraca wszystkich jest dowodem zrozumienia potrzeb parafji.

Jesteśmy przekonani, że jeżeli i nadal nie zbraknie nam dobrych chęci, za któremi i czyny w formie dalszych składek się potoczą, to wkrótce kościół w Ciężkowicach będzie się szczycił wspaniałym organem, który potęgą dźwięcznej swej dwudziestogłosowej harmonji służył będzie w podniesieniu nabożeństw w parafji na większą chwałę Bożą. *Ape.*

Wielkie zwycięstwo katol. Ludowych

w Lubieniu obok Myślenic.

Choć nasza wioska leży i na wielkim trakcie Myślenice—Zakopane, choć i dostęp do niej łatwy, nie zaglądnął przez długi czas do nas żaden z posłów.

Katolicko Ludowych, których nasza wieś darzyła zaufaniem zdradził poseł z naszego okręgu p. Maślanka. (Niech mu tam Pan Bóg tego nie policzy! O umarłych zresztą trza mówić dobrze a on dla mandatu już umarł). I tak siedzieliśmy cicho, czytający „Lud Katolicki" a potrosze inne gazetki, żeby się dowiedzieć co w świecie słychać, ale gazetki to, moiściewy nie to, co żywe słowo.

Tak i my tego żywego słowa pragnęli.

Siedzieć zresztą z założonemi rękami, to my nie siedzieli. Dzięki pracy obecnego proboszcza, Przew. X. Dziekana Wojciecha Kowalczyka i naszego ukochanego księdza katechety, założyliśmy kamień węgielny pod nowy kościół, mamy kasę Stefczyka, słowem, są tu ludzie, którzy nam tu dobrze życzą, ale o polityce, o tem co się w naszej Polsce dzieje, wiedzieliśmy piąte przez dziesiąte".

Dopiero w tę niedzielę, niespodzianie, zawitali do nas mili goście.

Przyjechał ks. poseł Dr Czuj, który choć przepracowany dla narodu biednego nie zapomniał o naszej wiosce. Przyjechali z nim profesor katolickiego uniwersytetu w Lublinie p. Dr Czuma i z Ludu Katolickiego p. Sabatowicz.

Po sumie zebrała się narodu ćma.

Wiec zagaił p. Jan Chorąży. Przewodnictwo objął poważny, znany w gminie gospodarz p. Józef Pasiowicz.

Sekretarzował p. Jakób Stojeba.

Zaczął mówić Ks. Dr poseł Czuj.

Z zapartym tchem słuchaliśmy jego mowy.

Dużośmy się przez te dwie godziny dowiedzieli, a najbardziej nam przypadło do serca to, że znać było, że mówi to kapłan katolicki, że nie judzi, nie wyzywa, ale jednoczy. Mówił o Polsce, o sejmach obydwóch — o naszem położeniu — o reformie, o wszystkiem, co nas boli, lub raduje.

Takich posłów mieć, tobyś się chłopie czegoś dowiedział a nie był jak „tabaka w rogu". Taki, to i ujmie się za biednym i poradzi.

Po przemówieniu ks. posła zabrał głos p. profesor Czuma. Miło człekowi posłyszeć, jak go chwalą, kiej jest za co. A on powiedział krótko, że nasza wieś może być wzorem innym wsiom. Prawda! Ale, też obaj księża dobrodzieje (niech im Pan Jezus da zdrowie) pracują nad nami.

Po przemówieniach zaczęła się pogwarka.

Ludzie wywodzili swoje słuszne żale. (Chłop po próżnicy nie będzie się skarżyć).

Żalili się, że oto kolej Myślenicka buduje się i buduje, a nie widno tej roboty, że rzeka grunta zalewa a nikt o niej nie pomyśli, że szosą naszą jeżdżą auta bez upamiętania i rozbijają wozy i bydło, że za gradobicie naród nijakiej pomocy nie dostał, że w sądach w każdej sprawie wodzą chłopa z instancji do instancji i przeciągają sprawę każdą w nieskończoność, że wreszcie zdałby się biednemu narodowi kredyt i pożyczki długoterminowe na budynki i zakupno gruntów.

Słowem tyle się znalazło bolączek, tyle biedy we wsi, że serce się kraje. I nikt za nami nie oręduje, nikt się nie ujmie. Dopiero panowie ze Stronnictwa Katolicko Ludowego przyjechali, wysłuchali nas, poradzili trochę — zorganizowali i obiecali wstawić się za nami, gdzie trza. Niech im Matka Boska błogosławi.

Na końcu uchwaliliśmy rezolucję: Wyraziliśmy w niej zaufanie Rządowi i Stronnictwu Katol. Ludowemu, które pracuje dla dobra Narodu.

Prosiliśmy wreszcie, by te nasze kłopoty posłowie ze Stronnictwa Katolicko Ludowego wzięli w swoje ręce.

Głos zabierali różni gospodarze. Mówił i p. Jan Prośniak i p. Rapacz Jędrzej i inni.

Wybraliśmy wreszcie miejscowy komitet Str. Kat. Lud., do którego weszli: p. Jan Chorąży, p. Józef Pasiowicz, p. Jakób Stojeba, p. Franciszek Stojeba i p. Józef Rapacz.

Dziękujemy panom z Str. Kat. Lud. za miłe odwiedziny i prosimy o jeszcze. Zawsze Was, przychodzących ze słowami pokoju i Miłości przyjmiemy z otwartemi rękoma.

Uczestnik.

Rzepiennik biskupi, (pow. Gorlice).

Na obszernym placu obok kółka rolniczego odbył się tu w niedzielę 21 sierpnia b. r. po sumie tłumny wiec mieszkańców tutejszej parafji — pod przewodnictwem Jana Markowicza, zastępcy naczelnika tutejszej gminy, na którym to wiecu poseł z tutejszego okręgu z ramienia stronnictwa kat.-ludowego dr Antoni Matakiewicz złożył wyczerpujące sprawozdanie poselskie.

Mowca w przeszło godzinnem przemówieniu — słuchanem z wielkiemi zainteresowaniem przez obecnych — przedstawił sytuację polityczną, a w szczególności powody zamachu majowego i jego skutki wyjaśniając, że głównym powodem przewrotu majowego, było pokumanie się posła Witosa z prawicą, a w szczególności z Narodową Demokracją, usiłującą za wszelką cenę niedopuścić tak zasłużonego męża, jak marszałek Piłsudski, do wywierania wpływu na losy Państwa, co wszystko prowokowało marszałka do objęcia władzy siłą i odsunięcia od niej zawziętych wrogów bezwzględnych dla tych, co do nich nie należą.

Akt ten ulegalizowali sami Piastowcy głosując za kandydaturą Piłsudskiego na Prezydenta Rzeczypospolitej, jak i większość Sejmu.

Poseł Matakiewicz zaznaczył, że posłowie stronnictwa kat.-ludowego, jak poprzednio, tak i teraz dają rządowi konieczności państwowe i nie chcą utrudniać działalności jego, wiedząc o tem dobrze, że w obecnej sytuacji stronnictwa uprawiające opozycję, choćby spowodowały ustąpienie rządu obecnego, nie byłyby zdolne utworzyć silny rząd i rozpętałyby tylko wojnę domową.

Omówił dalej mowca rozmaite postulaty ludowe, jak sprawy podatkowe, przymusowej asekuracji od ognia, ubezpieczeń społecznych, reformy rolnej, wywozu zagranicę, kredytu długoterminowego i t. p., zaznaczając, że posłowie S. K. L. kierowali się w swej działalności tylko dobrem ołtarzy św., Państwa i ludu.

Za jeden ze środków przeprowadzenia konieczności ludowych uważa p. poseł porozumienie stronnictw uczciwych, owianych dobrą wiarą i umiłowaniem ludu.

Nad sprawozdaniem tem nagrodzonem hucznymi oklaskami i okrzykami „Niech żyje!", otworzył przewodniczący dyskusję, w toku której zabierali głos kierownik szkoły Raus ze Rzepiennika Strzyżewskiego, żaląc się na pokrzywdzenie tamtejszej gminy ze względu na nieotrzymanie subwencji na dokończenie budowy szkoły powszechnej; Wawrzyniec Tabiś żaląc się na zbyt wysokie opłaty asekuracyjne od ognia; Jędrzej Kucharzyk, podnosząc, że kary na włościan sadzących tak zwany „bakoń" są za wysokie.

Niesmak wśród zgromadzonych wywołało wykrętne przemówienie piastowca Hycnera i nie licujące z powagą nauczyciela zachowanie się p. Bajorka, nauczyciela ludowego z Rzepiennika, który chciał wywołać zamieszanie na wiecu.

Obu ostatnch omal nie wyrzucono z wiecu, czemu zapobiegł poseł Matakiewicz, dając im jednak równocześnie ciętą odprawę.

Na zakończenie przewodniczący zgromadzenia Jan Markowicz, dziękując serdecznie posłowi Matakiewczowi za przybycie do Rzepiennika i złożenie sprawozdania poselskiego postawił rezolucję wyrażającą cześć i uznanie dla Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i dla ta Rzeczypospolite Ignacego Mościckiego, którą zgromadzeni na wiecu przez aklamację uchwalili.

Po wiecu przyjął p. poseł delegację Rady gminnej w Rzepienniku Biskupim i delegację gminy Kołkówka w sprawach budowy szkoły i innych.

Obecny.

Barnice ad Nowy Sącz

W dzień Matki Boskiej Zielnej odbył się u nas wiec katolicko-ludowy. Przybyli posłowie *ks. dr Czuj i Jasiński.* Zebranie odbyło się po sumie, odprawionej przez ks. dra Czuja. Przewodniczył naczelnik gminy. Licznie zebrani mieszkańcy Barcic i okolicy wysłuchali z wielkiem zainteresowaniem jędrnych i rzeczowych przemówień pp. posłów, którzy spokojnie przedstawili wewnętrzne i zewnętrzne położenie naszego państwa. Wszystkim się nam niezmiernie podobało to, że się nie rzucali na nikogo, lecz rozwijali program katolicko ludowy, wykazując różnicę między uczciwem stronnictwem a partjami demagogicznemi, które wodzą na pasku bałamucony lud polski.

To też nic dziwnego, że garniemy się wszyscy pod sztandar, na którym widnieje: „Katolicka Polska" — i że gorące wotum zaufania dla posłów katolicko ludowych było tego wyrazem aż nadto dobitnym.

Niech żyje Polskie Stronnictwo Katolicko Ludowe! *Tutejszy.*

Klijent: — Panie mecenasie, ile czasu zajmie ten proces?

Adwokat: — Mnie trzy do czterech dni, panu trzy do czterech lat — jeżeli dobrze pójdzie.

Skasować Urzędy Ziemskie.

Wiem, że będę na razie głosem wołającego na puszczy, ale przecież zawołam:

Skasować Urzędy ziemskie okręgowe, powiatowe i oczywiście przedewszystkiem ministerstwo reform rolnych! Rolnik wielki, czy mały, nie ma z tych urzędów najmniejszego pożytku, a raczej szkodę, bo mu tylko przeszkadzają, gdy jeden chce sprzedać a drugi kupić kawałek pola.

A w urzędach tych tylu urzędników, że aż strach. Pieniądze idą na nich, jak woda, a chłop nie ma kredytu — banki przed nim zamknięte. Lepiej te pieniądze przeznaczyć na długoterminowe pożyczki dla rolników.

Dostał p. Witos tę reformę rolną od Socjalistów za przyznanie im Kasy Chorych za fundusze dla bezrobotnych i t. p.

Oni mają korzyść, a ty chłopie, jakeś był biedny tak jesteś, bo taka reforma Witosowa to psu na budę

Rolnik.

Łańcuch prasowy.

Na łańcuch prasowy „Ludu Katolickiego" składają:

Ks. Piotr Stach, prof. Uniw. Lwów 20 zł. — i życzy przy tej sposobności błogosławieństwa bożego dla rozwoju tygodnika w duchu prawdziwie katolickim i obywatelskim.

Ks. M. Rojek z Tylmanowej składa 5 zł.

P. Marja Siemieńska z Krynicy składa 10 zł i zaprasza: p. Marję Śleczyńską rejentową, p. Marję Ślizowską, mecenasową, p. Marjana Dobrowolskego, rejenta, ks. kan. Młyńca, p. Władysławę Nitribittównę z Krynicy Willa „Pogoń" i ks. Prof. Klimka ze Szczucina.

P. Jan Gałka, Nowy Targ, składa 5 zł.

KOMUNIKAT.

BACZNOŚĆ GRYBÓW!!

Zebranie Zarządu powiatowego w Grybowie odbędzie się w dnu 12 go września o godzinie wpół do 12 w sali „Sokoła". Z ramienia Gen. Sekret. przybędzie prof. Józef Bobrowski.

Program: sprawy organizacyjne.

Ks. Jan Solak, prezes Zarz. Powiatow.



KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ WRZEŚNIA.

5. Poniedziałek. Wawrzyńca.
6. Wtorek. Zacharjasza
7. Środa. Reginy.
8. Czwartek. Nar. N. M. P
9. Piątek. Gorgonjusza.
10. Sobota. Mikołaja.
11. Niedziela. Jacka i Piotra

M. SABATOWICZ.

Błogosławieni pokój czyniący.

Podesta postąpił parę kroków, a za nim napływał tłum, jak wypływa wino, z przewróconej, odkorkowanej flaszy.

— Wasza Eminencjo! — Signore Podesto! — zaczął mówić brat Idzi. — Ojciec Franciszek dziękuje wam, przez niegodne moje usta za gotowość do zgody. On sam zaniemógł i przyjść nie zdoła, ale posyła wam dostojni panowie mnie i braci swoich, byśmy wam jedną piękną piosenkę zaśpiewali. Na te słowa niesforny tłum ryknął niepowstrzymanym huraganem śmiechu. Śmiali się, jak tylko Włosi śmiać się umieją. Prałaci nawet nie mogli utrzymać powagi wobec żywiołowej siły tej wesołości.

Podesta zbladł. Biskup zagryzł wąskie wargi. Oto wysławili się na śmiech motłochu. Dali widowisko ze swoich uraz. Narazili na szwank powagę.

Nim jednak wewnętrzne oburzenie zdołało przejść w gniew — śmiech nagle ucichł, jakby nakryty rytmem potężnego hymnu. — Mnisi ze złożonemi na piersiach rękoma — śpiewali. — Nie był to hymn łaciński, ale dźwięczna włoska pieśń, jedna z tych, które wyprowadzały średniowieczną psychę ludzką z ciemnic romańskich tumów na rozległą świątynię Bożą, oświetloną słońcem, na słoneczne pola, na łąki i lasy, — jedna z tych, które poprzedziły powrót radości życia: Przecudny Renesans. Cały Assyż znał tę pieśń Franciszkową. Była w tych mieszczuchach i panach jakaś cześć dla ubóstwa tego — o słonecznej duszy — Biedaka.

Widzieli w nim dosłowne zniszczenie tej Ewangelji, która w ich życiu była utopją. Przecież to w ich oczach autor tej pieśni wyrzekł się ojcowskich skarbów, by jako ubogi żebrak pójść według słów Ewangelji za Chrystusem. — Czcili go więc, jak czci się coś niedostępnego. — Pieśń ta jednak wydała się wszystkim dzisiaj jakąś dziwnie inną, jakby dopiero teraz ją zrozumieli.

Ciąg dalszy nastąpi.

PRZEGLĄD NAJSTARSZYCH ROCZNIKÓW. 1803—1887. W myśl ustawy o powszechnej służbie wojskowej, wszyscy mężczyźni do lat 50, podlegać muszą odpowiedniej ewidencji. Ponieważ jednak nie przeprowadzono dotychczas dokładnej ewidencji roczników od 1883 do 1887 r., w najbliższym czasie w celu zaopatrzenia najstarszych pospolitaków w książeczki wojskowe.

3 MILJONY ZŁOTYCH NA AKCJĘ SIEWNĄ. Minitserstwo Skarbu, po porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa przekazało do państwowego banku rolnego 3 miljony złotych na jesienną kredytową akcję siewna dla rolników, dotkniętych klęskami (w pierwszym rzędzie przez gradobicie).

Rozdziałem powyższych kredytów zajmować się będą, podobnie, jak i przy wiosennej kredytowej akcji siewnej, miejscowe komitety zasiewowe.

ODKRYCIE OLBRZYMICH ZŁÓŻ FOSFORYTU. W Rachowie, nad Wisłą, stwierdzono istnienie olbrzymich złóż fosforytu — łatwego do wydobycia. Powierzcnia, mogąca być eksploatowaną, wynosi około 7 klm kwadratowych. — Zapas fosforytu obliczany jest na kilkanaście miljonów ton. Odkrycie to posiada olbrzymią wagę ekonomiczną, ponieważ przywóz nawozów sztucznych z zagranicy zajmuje poważną pozycję w naszym bilansie handlowym. Odkryciem zainteresowało się ministerstwo rolnictwa, które, w porozumieniu z Bankiem Rolnym, zajęło się finansowaniem stacji doświadczalnej fosforytów krajowych i powierzyło jej przeprowadzenie Związkowi Rolniczemu Zakładów doświadczalnych w Warszawie. Badań wartości fosforytu dokonano w zakładach chemji rolniczej studjum rolniczego w Krakowie. Wyniki badań są zupełnie zadowalające. W tym roku już ma się wydobyć w Rachowie 8 tysięcy ton fosforytu, który zostanie przerobiony na mączkę. W ten sposób rolnictwo nasze otrzyma własne sztuczne nawozy o blisko 40 procent taniej od importowanych.

BADACZE PISMA ŚW. BLUŹNIĄ. Sąd Apelacyjny w Lublinie skazał czlnków sekty „Badaczy Pisma św." Ceceloną i Tałaja z pow. sandomierskiego pierwszego na półtora roku, drugiego na pół roku więzienia za bluźnierstwa i zgorszenie.

MIASTECZKO DUBIECKO SPŁONĘŁO. — W Dubiecku odległem o 30 kilometrów od Przemyśla o godz. 23, min. 45 wybuchł groźny pożar, który wkrótce, wspomagany przez silny wiatr, ogarnął prawie całe miasteczko. Na miejsce przybyła z Przemyśla straż pożarna i oddział saperów. Akcja ratunkowa trwała około 15 godzin. Spłonęło ogółem 22 domostw. Strat w ludziach nie ma. Pogorzelisko robi przygnębiające wrażenie. Na wąskich i brudnych uliczkach obozują setki rodzin, które w przeciągu kilku godzin stały się nędzarzami i straciły dach nad głową. Spodziewać się należy, że rząd przyjdzie z pomocą pogorzelcom i już to przez doraźną pomoc, już to przez kredyty budowlane postara się wynagrodzić im poniesione straty.

Na wiadomość o pożarze przybyła natychmiast komisja dla zbadania przyczyny pożaru. Komisja ta, której przewodniczą p. referendarz Zaufall i p. nadkomisarz PP. Radwański ustaliła, że pożar wybuchł zupełnie przypadkowo.

BUDOWA „DRUGIEGO CHORZOWA" W TARNOWIE. Jak donoszą z Tarnowa przy budowie fabryki przetworów azotowych pracuje około 800 robotników. Siły urzędnicze zostały powiększone. Budowa baraków jest na ukończeniu. Przebudowany dworek zamieniony został na kasyno urzędnicze. Budowa kolei dobiega również końca. Codziennie kilkanaście wagonów budulcu przewożone jest na miejsce budowy.

DWANAŚCIE OSÓB I KONIE ZMIAŻDŻONE KOŁAMI LOKOMOTYWY. Na torze kolejowym pod Łukowem wydarzyła się straszna katastrofa. Furmanką z Międzyrzecza wracało mianowicie towarzystwo złożone z 12 osób. Na przejeździe kolejowym furmanka najechaną zostało przez pociąg osobowy, zdążający z Warszawy do Brześcia. Nastąpiło straszne zderzenie. Furmanka została roztrzaskana na drobne kawałki, konie pozabijane. Część osób, jadących furmanką wpadła pod koła parowozu, część zaś siłą uderzenia została odrzucona na kilkanaście metrów.

Zwłoki ofiar okropnego wypadku zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia władz sądowo śledczych. Na miejsce katastrofy wyjechała komisja kolejowa.

CHLEB MUSI POTANIEĆ. Ponieważ mimo spadku cen zboża, ceny pieczywa pozostają w dalszym ciągu na wysokim poziomie, Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do wszystkich wojewodów okólnik, polecający władzom wojewódzkim czuwanie nad tem, by ceny chleba zastosowane były do cen zboża.

NIEDŹWIEDŹ PORYWA OWCE JUHASOM W TATRACH. Pojawił się niedźwiedź na hali Wachsmundzkiej, który wtargnął do zagrody z owcami, porywając jedną sztukę.

Ujadanie psów i beczenie owiec obudziło śpiących w sąsiednim szałasie juhasów, którzy narobili wrzawy, niedźwiedź zaś z łupem umnął w lasy.

Wedle opowiadania juhasów, niedźwiedź miał być niebywałych rozmiarów — samiec.

WYMIANA WIĘŹNIÓW. Rokowania polsko-sowieckie w sprawie wymiany więźniów dobie-

gają końca. Do załatwienia pozostają jeszcze sprawy techniczne.

Sowiety wydadzą 39 więźniów, Polska zas 9.

Wtej samej sprawie toczą się rokowania polsko litewskie.

Litwa wyda 10 osób, w tem 4 kobiety, Polska zaś 5 do 7 osób.

Wymiany te będzie przeprowadzał Czerwony Krzyż.

KRWAWY ODPUST POD KOŁOMYJĄ. — W Ispasie pod Kołomyją odbywał się onegdaj uroczysty odpust grecko-katolicki, na który zjechało się kilkanaście tysięcy włościaństwa z okolicy. Z okazji tak licznego zjazdu urządziła ruska partja ugodowa U. N. S. wiec polityczny, na którym wygłaszali przemowy red. Stowpik, Stefurak i Dmytrak.

Nawoływanie do lojalności wobec państwa nie podobało się przywódcom ruskich radykałów, którzy zaczęli podburzać tłumy i za ich podszeptem przeszło 4.000 chłopów rzuciło się na prezydjum wiecu. Miejsca wokoło zostały w mig zdemolowane, a tłum wśród strasznych wrzasków obrzucił mowców gradem kamieni.

Dzięki interwencji policji zagrożeni wyszli cało z opresji. Dwu policjantów, którzy wyrywali ich z objęć rozwydrzonego tłumu, zostało pobitych i ciężko ranionych kamieniami, jakie sypały się na ich głowy.

Władze policyjne w Stanisławowie rozpoczęły natychmiastowe dochodzenia. Na wszelki wypadek zwiększono natychmiast liczbę policjantów na posterunku w Ispasie.

MONARCHIŚCI RUSZAJĄ SIĘ. Staraniem Krakowskiego Koła Monarchistycznego przy współudziale Koła miejscowego, odbył się dnia 14 sierpnia 1927 r. w sali Sokoła w Nowym Targu wiec monarchistyczny.

Wiec zagaił wice-prezes miejscowego Koła monarchistycznego p. Jan Patla, prosząc o rozwagę i spokój, choćby to niektórym słuchaczom może nie trafiało do przekonania i udzielił głosu p. Dr. Nartowskiemu.

P. Dr. Nartowski w świetnej mowie, pełnej swady przedstawił słuchaczom potrzebę ustroju monarchistycznego w Polsce, podniósł zasługi Marszałka Piłsudskiego w usiłowaniach do utrwalenia silnej Władzy i wytknął walkę podjazdową stronnictw przeciw niemu. Bardzo silny akcent położył p. dr Nartowski na to, że rozbieżność poglądów w stronnictwach na sprawy polskie, budzi obawę o przyszłość Ojczyzny, takim trudem wywalczonej i, że tylko silny urząd monarchistyczny może opanować wrzątek w łonie zwalczających się stronnictw. Bardzo silne wrażenie na obecnych zrobiła ta część mowy p. Dra Nartowskiego, w której tenże podniósł potrzebę religijnego życia w myśl zasad Kościoła katolickiego, a separowanie się od tych, którzy nam takie życie w pismach i obrazach zochydzają i z niego szydzą. Precz z masonami i odszczepieńcami naszej wiary katolickiej!

Po mowie zagrzmiały oklaski na sali wśród zwolenników i przyjaciół propagowanego ustroju. Następnie udzielił przewodniczący głosu zgłaszającym się mowcom z przeciwnego obozu, którzy mocą swej wymowy zwalczali ideę monarchizmu, na co odpowiedział im p. Dr Nartowski.

KORONACJA KRÓLOWEJ RÓŻAŃCA ŚW. W PODKAMIENIU.

Na górze Różańcowej, w dzień Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny odbyła się w Podkamieniu (ad Brody) 15 sierpnia, w dwóchsetletnią rocznicę pierwszej koronacji.

Obecnie dokonał jej Jego Ekscelencja Najprzewielebniejszy Ks. Dr Bolesław Twardowski, Arcybiskup Metropolita lwowski. Samą koronację od 5 do 12 poprzedziły misje, a potem triduum O. Przew. i Konwent OO. Dominikanów w Podkamieniu, koło Brodów, dołożyli wszelkich trudów, aby ta piękna uroczystość się udała i co chcieli osiągnęli. — Uroczystość zgromadziła 64 kapłanów i wyżej 50 tysięcy wiernych ze sąsiedztwa i Wołynia. Czas był idealny. Ponieważ ani kościół, ani dziedziniec klasztorny nie mógł pomieścić wiernych, przeto teren koronacji wypadł w polu, na które wyruszyła procesja z cudownym obrazem, z duchowieństwem, kapelą wojskową i szwadronem ułanów. Po nabożeństwie i koronacji obraz wrócił w procesji na swoje miejsce, które od dwustu lat zajmuje.

Piękny to ten Podkamień. Najbogatsze w Polsce ponoś beneficjum OO. Dominikanów, zasobne w środki, obfite w łaski Matki Boskiej, w prace pobożnych fundatorów i przedziwie cuda natury! Taka Czartowska Skała! — Klasztor, w którym może się pomieścić do 300 osób na nocleg. Refektarz podobnież. Kościół monumentalny, któremu dramaty nie dały w ostatniej zawierusze rady, wszystko to świadczy, że ci, którzy tu przed nami się modlili warci coś byli. A teraz? To liczne zebranie pobożnych z miesc odległych — ten duch modlitwy — daje świadectwo, że siła wiary obroni to, co chce zniszczyć niewiara! OO. Domninikanom należy się cześć, że trudem i pracą wzmogli ogień wiary w sercach wiernych, ukryty w czasie, kiedy tego mocno potrzeba. Podczas wojny zniszczyła się bibjoteka klasztoria — poważny pomnik nauki i źródło wiedzy — z wielką szkodą dla społeczeństwa, gdyż książki cenne przepadły. *Ks. Bohusz.*

2.400 GOSPODARSTW ZNISZCZONYCH GRADEM. W powiecie krzemienieckim szalały ostatnio wielkie burze gradowe. Obecnie nadchodzi pobieżne obliczenie szkód, z którego się okazuje, że klęską gradobicia w tym powiecie padło 2.400 gospodarstw, powodując straty ponad 3 i pół miljona złotych. Ludność, dotknięta katastrofą, przeżywa stan ciężki nie do opisania. — Władze zajęły się już przyjściem z pomocą po-



Powsinoga odpowiada.

Chcąc małpować „Powsinogę“
W „Piaście“ wójt Wincenty,
Kakąś se „Kiełbasę“ sprawił
Za te chłopskie centy.

Myśli, że se z nią pogwarzę.
Szkoda na to czasu.
„Powsinoga“ się nie paro
Z jakąbądź „Kiełbasą“,

Co to na nią, panie wójcie,
Gdzieś psie mięso mielą;
Słowem; na nic ta „kiełbasa“
z „Piastowic“ — i telo.

Powsinoga w Klimkówce.

Wywiad.

— I inni ordery wzięli — i ministrami byli, a ja?

— Ani tego marnego poselstwa nie uszczknąłem, bo mnie ten Wierzchosławicki lis wykiwał.

— Pozwolił mi jednak Pan Bóg oglądać jego hańbę i upadek.

— Mówią ludziska, że podpieram rząd, jak pijany płot i dobrze mówią! Gdybym nie był pijany złością do Witosa to widzieliby mnie tam! a jakże!?

— Tylko mi się obwiesiu nie wygadaj, — zaniepokoił się nagle. Ozór masz długi!

— Iii! Nie taki zaś jak mówią. Ludzka obmowa i telo.

— A zresztą gadaj sobie! Ja cię i tak dostanę w ręce, gdy zostanę ministrem skarbu, albo sprawiedliwości, albo wyznania i oświaty. Ani ci Piłsudski nie pomoże.

— Już moja *„koniczynka“* kwitnie w chłopskich łbach, aż miło widzieć, jak się zieleni w ich głowach. Ho, ho! ja im za... ja im ponie dzie... ja... a... Faja mu z garści wyleciała i padła z brzękiem na podłogę.

Podniosłem, i chciałem mu ją podać, ale patrzę; głowa mu zwisła na piersi — oślinił się biedaczek i już śpi, jako to dzieciątko w pieluchach.

— No, chwałaż Ci tyż Boże!

Wstałem pocichutku i chyłkiem, na palcach, coby go nie obudzić, zeszedłem na drogę.

A że bez ten czas jakeśmy se gwarzyli lał deszcz, jak z cebra, zrobiło się na ulicy błotko, lazłek więc w tem klimkowskiem błocisku, jako mucha w mazi.

Lepiej byś drogę poprawił howiedo jedna, miast „koniczynkę“ w chłopskich głowach siać.

Cie go, ogrodnika!

I szedłek se tak myślęcy ku Dąbrowie a błoto mi pod nogami bulgotało, jak kasza, kiej ją baba na wieczerzę na blachach warzy.

KONIEC.

W SĄDZIE.

— Co oskarżony może dodać na swoją obronę? —

— Nie mogę nic dodać, bo ostatnie 12 złotych dałem obrońcy.



Gdy się „Piast" rozsypuje.

Rozlatuje się „Piast" w gruzy
Z tej prostej przyczyny,
Że nie posąg on z granitu,
Ale bałwan z gliny.

Nie rozwalił się on całkiem
Jeszcze do tej pory,
Bo go zewsząd podtrzymują
Drewniane podpory.

Będzie trzymał się biedaczek
Na przegniłym kiju,
Lecz z jesienią i te liche
Podpory przegniją.

A gdy resztki te rozmoczy
Przedwyborcza słota,
Pozostanie z „Piasta" jeno —
Jedna kupa błota!

PO AMERYKANSKU.

— Hallo Jones! Przykro mi, że moja kura wy-adła wszystkie nasiona w twoim ogrodzie.

— Nic nie szkodzi Smith, mój pies zagryzł woją kurę.

—All right, wszystko w porządku bo właśnie rzejechałem samochodem twego psa.

NOWOCZESNA MODA KOBIECA.

O dzisiejszych modach kobiecych piszą:

Figurka „modern" dzisiejszej córy,
Taka u dołu, jaka u góry,
Bo szczytem piękna jest ta dziewica,
Która wygląda, jak nogawica.
Nic nie mieć z tyłu, nic nie mieć z przodu,
Jest dzisiaj hasłem płci pięknej rodu.
Zniknął typ panny ładnej, jak łania,
Została — deska do prasowania.

PO CO?

Mieszkaniec z prowincji ogląda Warszawę. — jrzawszy wielki gmach, pyta przechodzącego:

— Co to za budynek?

— To zakład dla ociemniałych.

— Dla ociemniałych? A po cóż są w nim kna?!

W SĄDZIE.

Po załatwieniu personaljów sędzia zwraca się do Feigenbauma:

— Czy oskarżony przyznaje się do winy?

Feigenbaum uśmiecha się:

— Pan sędzia wybaczy... ale chciałbym naprzód usłyszeć co powiedzą świadki.

W KOMISARJACIE.

— Pani donosi, że mąż jej umarł i chce, ażebyśmy uwierzyli tej gołosłownej deklaracji.

— Panie komisarzu, ja mam dowód niezbity.

— Jaki?

— Mąż mój leczył się od miesiąca w Kasie Chorych.

DLA ODMIANY.

— Jest pan oskarżony o to, że wróciwszy nad ranem do domu, zupełnie zniekształcił twarz swojej żony. Co masz pan do powiedzenia na swoje usprawiedliwienie?

— Panie sędzo, od piętnastu lat patrzę na tę twarz... Już mi się sprzykrzyła, chciałem choć trochę ją zmienić.



ODRÓŻNIENIE PŁOTNA OD PERKALU.

Kupujemy w droguerji 1 dkg. koszenilli i rozpuszczamy w spirytusie. Gdy pokropimy tym roztworem kawałeczek perkalu, to przybierze on kolor ciemno-fjołkowy, a perkal zaś, jasno-czerwony.

ABY MRÓWKI USUNĄĆ Z SZAF KUCHENNYCH.

należy rozłożyć niegaszone wapno,drobno sproszkowane. Mrówki wkrótce się wyniosą z szaf, bo nie znoszą wapna.

PORADNIK LEKARSKI.

OTRUCIA.

Jeżeli się ktoś otruł, trzeba mu dać natychmiast odpowiednią odtrutkę. Dla każdego rodzaju trucizny jest inna odtrutka; przeciw kwasom daje się ługi, alkalja, wapno, popiół, potaż i t. d. p.; przeciw truciznom alkalicznym daje się kwasy, np. ocet, sok cytrynowy i t. p. Jeeli trucizna była ostra, gryząca, trzeba dla ochrony przełyku i żołądka użyć kleistych i tłustych środków, jak oliwy, oleju, mleka, wody z mąką, jaj wody ocukrzonej.

Starać się trzeba przez wymioty zmniejszyć w żołądku ilość trucizny. W tym celu pije się dużo letniej wody, lub jakiej ciepłej mieszaniny, czem, poczem palcem łechce się podniebienie.

Również proszek emytykowy wzbudza wymioty. Przy otruciu kwasami i ługiem nie wolno dawać na wymioty. Gdy trucizna była oszołomiająca, trzeba utrzymać otrutego w przytomności, dając mu środki podniecające, np. silną czarną kawę, mocną herbatę, zimne okłady na głowę i plaster gorczyczny na żołądek. To jest pierwsza pomoc, jakiej udzielić można przed przybyciem lekarza, a resztę zarządzi lekarz.

NA WRZODY NA ZĘBACH

przykładać na dziąsła rozmoczoną w mleku figę lub rodzenek. W międzyczasie płukać też wodą z siemienia utartego, a wrzód się szybko zbierze i bez bólu.

JÓZEF KŁYZA, ur. 1901 roku unieważnia skradzioną mu książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Nisko.

OKAZJA! Do sprzedania gospodarstwo trzymorgowe z budynkami i inwentarzem żywym i martwym w Krzyżu; odległość 3 klm. od rynku w Tarnowie; szkoła i kościół w miejscu, fabryki również. Dom o trzech pokojach. Wiadomość: Andrzej Karaśkiewicz, Krzyż.

JAN ZUBER, ur. 1083 roku w Przedborzu, pow. Kolbuszowa, zamieszkały w Brzeczówce, pow. Ropczyce, unieważnia zgubioną książeczkę inwalidzką, wystawioną przez P. K. U. Rzeszów.

NIEBYWAŁA OKAZJA!!! z zegary tylko zł. 19.95. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowem: 1) Elegancki zegarek kieszonkowy. 2) Stołowy zegar z budzikiem, gwarancja za dobry chód na 5 lat. Przesyłkę płaci kupujący.
Zegarmistrz „JAK“, Warszawa. Skrytka Nr. 554, odz. 10—26 lat egzystuje firma i posiada masę gorących listów dziękczynnych. — 5.301) Sz. P. — otrzymałem już od Pana 2 zegarki, które dobrze chodzą, proszę przysłać i 1 zegarek „Ankier“. — Z poważaniem Bronisław Madaliński. Szkoła powszechna, p. Jody, z Wileńska 11. X. 1923 r. WYCIĄĆ! ZACHOWAĆ! REKOMENDOWAĆ!

ZŁOTYCH PIĘĆSET i więcej miesięcznie zarobić może każdy bez względu na wiek, stan, zajęcie i miejsce zamieszkania przy sprzedaży nowego, bezkonkurencyjnego, przez wszystkich używanego artykułu. Adresować: Warszawa, skrzynka pocztowa 701. Na odpowiedź znaczek.

POLECAMY „Żywot św Cyprjana“, napisany przez ks. dra Czuja. Nadaje się do wszystkich bibljotek, a zwłaszcza dla młodzieży Cena egz. 50 groszy. Zamawiać w większych ilościach w administracji „Ludu Katolickiego“

Czy odgadniecie?

Nie loterja

Nie podział

Z—A—N—O—P—Ń
B—L—!—N—L—U
L—N—O—W—I

Tak drogie i pożądane w dzisiejszym czasie kamgarny na ubrania i kostjumy damskie, bieliznę damską i pościelową, gotowe ubrania i płaszcze: męskie i damskie, kołdry watowe, płótna na bieliznę i inne wartościowe przedmioty, możecie u nas otrzymać zupełnie bezpłatnie, — Niema żadnego ryzyka. — Niepowodzenie wykluczone.

Prosimy nadesłać nam prawidłowe rozwiązanie obok umieszczonego zadania (litery należy ułożyć wszerz). KTORE OZNACZĄ TRZY MIASTA POLSKIE. — Wraz z zadaniem prosimy w liście podać dokładny adres oraz załączyć znaczek pocztowy na porto, na co otrzyma WP. szczegółowy prospekt i niespodziankę.

Posiadamy dużo listów dziękczynnych.

ŁÓDZKI EKSPORT WŁÓKIENNICZY ŁÓDŹ, 7. Skrzynka pocztowa 36.



Ważna wiadomość dla cierpiących!

Wszelkie jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

Ichtiomentol

do nacierania

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtiomentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju. — Główna fabryka prawdziwego Ichtomentolu:

Laboratorjum apteki SZYMONA EDELMANA w Samborze Nr 25/2.

Wysyła się pocztą za poprzedniem przysłaniem należytości albo za zaliczką:
5 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za 12·50 zł, — 10 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za 23 zł. — 25 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem 50 zł.

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świąder.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.